

Zapewniamy, że nie zawiedzimy pokładanych w nas nadziei, — pisze młodzież w listach do Prezesa Rady Ministrów, B. Bieruta

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 2 stycznia 1953 r. 2 (830) B Cena 15 gr

WYDAJNĄ PRACĄ PRZYSPIESZAMY REALIZACJĘ PROGRAMU FRONTU NARODOWEGO

Stoczniowcy powitali 4 rok Planu 6-letniego oddaniem do eksploatacji 3 jednostek pełnomorskich

Zbliżający się czwarty rok realizacji zadań produkcyjnych Planu 6-letniego witała załoga Stoczni Północnej, Stoczni Gdańskiej i Stoczni Im. Komuny Paryskiej w Gdyni, wielkim sukcesem produkcyjnym — oddaniem do eksploatacji 3 jednostek pełnomorskich oraz wodowad...
Ten wielki sukces produkcyjny, którym stoczniowcy wybrnęli z umacniają gospodarke morską Polski Ludowej osiągnięto dzięki ofiarnemu wysiłkowi doświadczonej fachowców przemysłu okrętowego oraz entuzjastycznej pracy młodzieży, stanowiącej w stoczniach Wybrzeża około 55 proc. ogółu załogi.

W Stoczni Gdańskiej, która w 1952 r. uzyskała 5-krotny wzrost produkcji statków w porównaniu z 1951 r., ofiarowała do eksploatacji 3 statki. W Stoczni Im. Komuny Paryskiej w Gdyni również 31 grudnia 1952 r. oddano do eksploatacji 2 doskonale wyposażone statki.



Ochotnicy pionierskiego zaciągu do górnictwa przechodzą w kopalniach przeszkolenie praktyczne, pod kierunkiem doświadczonych instruktorów-górników.

Operowanie ciężkim sprzętem górniczym wymaga nie tylko siły fizycznej ale przede wszystkim uprawy. Na zdjęciu: ochotnicy zaciągu pionierskiego Stanisław Motykiewicz wierci otwór strzałowy sprzętem górniczym. Foto CAF

Słowa Wielkiego Wodza Obozu Pokoju są wyrazem najgłębszych pragnień wszystkich ludzi dobrej woli na świecie

Wypowiedzi polskich delegatów na Kongres Narodów w Obronie Pokoju

W związku z wywiadem udzielonym przez Józefa Stalina korespondentowi "New York Times" oraz zakończonym niedawno Kongresem Narodów w Obronie Pokoju, przedstawiciele PAP przeprowadzili szereg rozmów z delegatami Polski na Kongres.
Polski delegat, poseł Sejmiku Stanisław Staliński, wyraził głęboką wdzięczność za wywiady, które umożliwiły mu bliższe poznanie pragnień i oczekiwań delegatów z innych państw. Staliński podkreślił, że Polska jest gotowa do współpracy z innymi państwami w celu osiągnięcia trwałego i sprawiedliwego pokoju. Wskazał na konieczność wyeliminowania przyczyn wojny, takich jak nierówności społeczne i ekonomiczne, oraz na potrzebę wzajemnego zrozumienia i współpracy między narodami.

Wypowiedzi polskich delegatów na Kongres Narodów w Obronie Pokoju są wyrazem najgłębszych pragnień wszystkich ludzi dobrej woli na świecie. Wypowiedzi te wyrażają głęboką wdzięczność za wywiady, które umożliwiły bliższe poznanie pragnień i oczekiwań delegatów z innych państw. Staliński podkreślił, że Polska jest gotowa do współpracy z innymi państwami w celu osiągnięcia trwałego i sprawiedliwego pokoju. Wskazał na konieczność wyeliminowania przyczyn wojny, takich jak nierówności społeczne i ekonomiczne, oraz na potrzebę wzajemnego zrozumienia i współpracy między narodami.

Depesze ZG ZMP z życzeniami noworocznymi

ANTYFASZYSTOWSKI KOMITET MŁODZIEŻY RADZIECKIEJ Moskwa

Drozy Towarzysze! Z okazji Nowego Roku przesyłamy Wam i całej młodzieży radzieckiej nasze gorące, braterskie pozdrowienia oraz życzenia dalszych zwycięstw w dziele budownictwa komunizmu.

Wspaniała, pokojowa praca młodzieży radzieckiej, wychowanej w wielkiej szkole Lenina - Stalina, jest dla nas przykładem i bodźcem do wzmożenia wysiłków nad budową zrebów socjalizmu w naszym kraju.

Zapewniamy Was, drodzy towarzysze, że młodzież polska walczy w Waszych doświadczeniach nie będzie szczeniść wysiłków w walce o pokój i socjalizm, że nadal będzie pogłębiać więzy przyjaźni i braterstwa z młodzieżą radziecką.

Niech żyje trwała przyjaźń młodzieży polskiej i radzieckiej. Niech żyje wielki przyjaciel i nauczyciel młodzieży całego świata — Józef Stalin!

ZARZĄD GŁÓWNY ZMP ŚWIATOWA FEDERACJA MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ Budapeszt

Droży Przyjaciele! Z okazji Nowego Roku przesyłamy Wam, a za Waszym pośrednictwem całej postępowej młodzieży świata, nasze gorące, braterskie pozdrowienia oraz życzenia nowych sukcesów w walce o pokój i prawa młodzieży.

Zapewniamy Was, drodzy przyjaciele, że młodzież polska budująca wraz z całym narodem piękną, socjalistyczną ojczyznę, realizującą wskazania Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, walczy będzie nadal wraz z całą postępową młodzieżą świata, pod sztandarem ŚFMD o unicestwienie zbrodniczych, wojennych planów amerykańskich imperialistów, o szczególne przyszłość młodego pokolenia na całym świecie.

Niech żyje jedność młodzieży całego świata! Niech żyje ŚFMD — organizator i przywódca młodzieży w walce o pokój!

ZARZĄD GŁÓWNY ZMP

Ponadto ZG ZMP wysłał pozdrowienia noworoczne do Międzynarodowego Związku Studentów, Centralnego Komitetu Chińskiej Nowo-demokratycznej Ligi Młodzieży, Wolnej Młodzieży Niemieckiej, Centralnego Komitetu Związku Demokratycznej Młodzieży Korei, do organizacji młodzieżowych w Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii, na Węgrzech, w Albanii, a także w USA, Anglii, Kanadzie, Szwecji, Finlandii, Norwegii oraz Włoskiej Federacji Młodzieży Komunistycznej i Unii Republikańskiej Młodzieży Francuskiej.

Belegaci zagraniczni na Kongres Narodów po zwiedzeniu Polski przybyli do Warszawy. Bawiąc w Polsce na zaproszenie Zarządu Głównego ZMP 15-osobowa grupa młodych delegatów na Kongres Narodów w Obronie Pokoju z Japonii, Indonezji, Pakistanu i Birmy, po 10-dniowym pobycie w Sławkach przybyła 31 grudnia 1952 r. w godzinach porannych do Warszawy. Na Dworcu Głównym w Warszawie gości serdecznie witał przedstawiciel Zarządu Głównego ZMP oraz młodzież Warszawy.

Również dnia 31 grudnia poruczyła do Warszawy z podróży po Polsce 34-osobowa grupa uczestników Kongresu Narodów w Obronie Pokoju z Afryki Północnej, Argentyny, Boliwii, Chile, Kolumbii, Kuby, Paragwaju, Urugwaju i Wenezueli. Goście byli serdecznie witani przez społeczeństwo i załogi zakładów pracy, które zwiedziły.

Ważnym wydarzeniem w życiu młodzieży polskiej jest oddanie do eksploatacji 3 jednostek pełnomorskich. W Stoczni Gdańskiej, która w 1952 r. uzyskała 5-krotny wzrost produkcji statków w porównaniu z 1951 r., ofiarowała do eksploatacji 3 statki. W Stoczni Im. Komuny Paryskiej w Gdyni również 31 grudnia 1952 r. oddano do eksploatacji 2 doskonale wyposażone statki.

Ochotnicy pionierskiego zaciągu do górnictwa przechodzą w kopalniach przeszkolenie praktyczne, pod kierunkiem doświadczonych instruktorów-górników. Operowanie ciężkim sprzętem górniczym wymaga nie tylko siły fizycznej ale przede wszystkim uprawy. Na zdjęciu: ochotnicy zaciągu pionierskiego Stanisław Motykiewicz wierci otwór strzałowy sprzętem górniczym. Foto CAF

Osiągnięcia gospodarcze i organizacyjne spółdzielni produkcyjnych przekonują chłopów o wyższości gospodarki zespolowej

Oczyszczenia wycieków ZSCH do spółdzielni produkcyjnych w Ziemiach Zachodnich — chłopom mało i średniorolnym woj. łódzkiego po powrocie do swych rodzinnych wsi szeroko omawiają z sąsiadami sprawy gospodarki spółdzielczej. Naozrety przedstawienie przez nich dostatków i osiągnięć organizacyjnych i gospodarczych spółdzielni przekonuje wielu chłopów o zdecydowanej wyższości gospodarki zespolowej i uzbraja w argumenty przeciwko kulackiej propagandzie.

Świadczą o tym fakty powstawania w woj. łódzkim nowych spółdzielni produkcyjnych i organizowania komitetów założycielskich w gromadach, z których chłopki zwiedzają wzorowe spółdzielnie w województwach zachodnich.

Inicjatorzy założenia spółdzielni produkcyjnej w grom. Kocotki, pow. piotrkowskiego, Tadeusz Bartłomiejczyk, Roman Woźniak i Antoni Plachciński zwiedzili gospodarstwa spółdzielcze na Opolszczyźnie. Ogłądane przez nich na wyliczne dobrze prowadzone oboje i chlewnie zarodowe, magazyny i spichrze pełne dorodnego ziarna, wygodne jednordzinne domki mieszkalne — zelektryfikowane i radiofonizowane, dobrze zaopasowane działy przyzagrodowe z licznymi inwentarzami żywym, stały się powodem tematu długich i ciekawych rozmów. Przytaczane przykłady dobrobytu spółdzielców na Opolszczyźnie przekonały miejscowych chłopów, że tylko praca zespolowa stwarza rolnikowi dostatek i lepsze warunki pracy.

Statut spółdzielni produkcyjnej w Kocotkach podpisało

Nie chcą dłużej służyć wywiadowi amerykańskiemu

Do władz granicznych zgłosili się obywateli polscy Władza Weber i Jan Homma prosząc o prawo powrotu do kraju. Jak się okazało, do ostatniego czasu Jan Homma, pseud. "Ojciec Jan" i Wanda Weber, pseud. "Zula", byli czynni w finansowym i kierowniczym przez wywiad amerykański emigranckim ośrodku wywiadowczym w Mena-chium występującym pod nazwą "Wydział Krajowy Rady Politycznej". Na czele tego ośrodka szpiegowskiego stał przedstawiciel tzw. "Stronnictwa Narodowego" — Furka Wisławski, pseud. "Piotr".

Nie chcą dłużej brać udziału w zbrodniczej robotce wymierzonej przeciwko Polsce, wyżej wymienieni uciekli z Niemiec zach. i zgłosili się do władz polskich z prośbą o zezwolenie na powrót do kraju. Wymienieni przekazali władzom bezpieczeństwa publicznego obfity materiał, demaskujący zarówno metody działania wywiadu amerykańskiego, jak też tzw. "Rady Politycznej" będącej na usługach tego wywiadu.

Na Kongresie w Wiedniu przedstawiciele stu narodów — ludzie różnych przekonań i wierzeń — stwierdzali, że ich narody dokładnie wiedzą skąd grozi niebezpieczeństwo nowej wojny. Nie Ameryka jako kraj i nie Amerykanie jako naród, ale klika rządząca w Stanach Zjednoczonych, bankierzy i fabrykanci, militariści amerykańscy oraz ich slugusy w krajach kapitału, okupanci krajów kolonialnych — oto są wrogowie ludzkości.

Na Kongresie delegat wielokrotnie manifestował swiege gotowosc porady dla polityki międzynarodowej Związku Radzieckiego, pogląd jest to polityka, która pokrywa się z dążeniami uczestników Kongresu, ponieważ jest ona wyrazem pragnień ogromnej większości ludzkości, która nie chce wojny, ponieważ polityka ta zmierza do zachowania pokoju, a więc do realizacji tego wielkiego celu, w imię którego narody wydegolowały swoich przedstawicieli do Wiednia.

Ważnym wydarzeniem w życiu młodzieży polskiej jest oddanie do eksploatacji 3 jednostek pełnomorskich. W Stoczni Gdańskiej, która w 1952 r. uzyskała 5-krotny wzrost produkcji statków w porównaniu z 1951 r., ofiarowała do eksploatacji 3 statki. W Stoczni Im. Komuny Paryskiej w Gdyni również 31 grudnia 1952 r. oddano do eksploatacji 2 doskonale wyposażone statki.

TAKIEGO ZEBRANIA NIGDY JESZCZE NIE BYŁO

Już na kilka dni przed zebraniem poprzedzającym wręczenie nowych, stałych legitymacji zetempowcom z kopalni „Katowice”, instruktor Zarządu Miejskiego ZMP w Katowicach nie opuścił prawie terenu kopalni. Zjeżdżał on na dół, przyglądał się pracy młodych górników, rozmawiał z zetempowcami i z przewodnikami pracy na wszelkie możliwe tematy, począwszy od wykonywania planów wdrożenia na VII oddziale, a skończywszy na tym, co poszczególni członkowie kół ZMP na tym odcinku sądzą o swej pracy w ZMP oraz co i jak chcieliby ulepszyć w swym kole, aby po otrzymaniu nowych, stałych legitymacji praca zetempowca raz-raz przysłała naprzód.

mówią o tym, że sami za to słabiej ponoszą winę. Instruktor zapisuje sobie te uwagi na kartce, aby nie zapomnieć o niej przy podsumowywaniu dyskusji.

Tymczasem dyskusja schodzi na temat postawy zetempowców z VII oddziału.

— Powiem prawdę — zabrał głos tow. Mickiewicz po raz drugi — że często bumelowałem. Wszyscy wiedzą, że raz nawet pojechałem na urlop i nie powiedziałem o tym sztygarowi. Ale nie robiłem tego z lenistwa, tylko jestem słabego zdrowia i nie starczało mi nieraz siły. Teraz rozumiem, że robiłem źle, bo trzeba było o tym komuś powiedzieć i na pewno dąłoby się coś zrobić.



Na zakończenie dyskusji w kole oddziałowym ZMP przy kopalni „Katowice” głos zabiera przedstawiciel ZMP tow. Herman. Foto — Stanisław Majcher, Technikum Fototechniczne Katowice

Nie więc dziwnego, że kiedy nadszedł dzień i godzina zebrania, na sali nie brakowało ani jednego członka kół. Zetempowcy przyszli punktualnie, żywo zainteresowani tematem zebrania. Pilnie wysłuchali krótkiej pogadanki o dotychczasowej pracy kół.

Wiele, bardzo wiele mieli do powiedzenia zetempowcy VII oddziału kopalni „Katowice” wobec mającego się odbyć za kilka dni wręczenia stałych legitymacji zetempowcom. Przede wszystkim wiele mieli do powiedzenia o pracy swego kół ZMP, które dotychczas działało bardzo słabo.

— Od Złota były u nas tylko dwa zebrania — mówi Andrzej Mickiewicz. — Czy tak powinno się pracować?

— Sam przewodniczący dawał żyły przykład — stwierdza Fastrick o byłym przewodniczącym zarządu zakładowego, znanym bumelancie i piaku.

Widać, że członków niepokoiła od dawna słaba praca kół, ale w wystąpieniach nie

Kłaja mówi o postawie Królka to, co wszyscy właściwie już dawno wiedzą, ale właśnie teraz, gdy mowa o postawie zetempowca i gdy za kilka dni mają otrzymać stałe legitymacje zetempowskie, te znane rzeczy robią nowe, głębsze wrażenie.

— Trudno będzie z nowymi legitymacjami — mówi Krasulak. — Mówi się, że zetempowcy powinni legitymacje mieć stale przy sobie, ale przecież jak będziemy brać legitymacje na dół, to od razu nam się pobrudzą i poniszczą.

Słowa Krasulaka wywołują niezwykle żywą dyskusję. Część zetempowców zgadza się z nim, że brać legitymacje na dół, oznacza narażać ją na zniszczenie.

— Trzeba legitymacje tak schować i obłożyć, żeby się nie zniszczyła. Ale nie ma mo-

W VII oddziale na swym zebraniu. Co prawda ich VII oddział stale, rytmicznie wykonywał w tym czasie plan produkcyjny i nie miał żadnych założeń, ale w kopalni „Katowice” są oddziały inne, o których wszystkim wiadomo, że nie wykonują planu. Dlaczego zetempowcy z VII oddziału nie niepokoi niewykonanie planów w innych oddziałach kopalni? Ten, kto nosi legitymacje zetempowską, powinien stawiać na najtrudniejszych odcinkach walki o plan i torować tam drogę innym — powinni śmiało sięgać po zaszczytne imię pioniera. Zadanie to nadal stoi przed zetempowcami VII oddziału i własne osiągnięcia nie mogą im tego zadania przesłonić.

Zebranie kół ZMP przy VII oddziale kopalni „Katowice” w dużym stopniu spełniło jednak te role, jaką ma do spełnienia zebranie, poprzedzające wręczenie nowych, stałych legitymacji zetempowcom. Przymiarki ono członkom obowiązków i prawa zetempowca, nauczyło lepiej cenić legitymację i stopień wykorzystania urządzeń mechanicznych w naszych kopalniach. Przed kierownikami kopalni stoją więc poważne zadania szerokiego szkolenia obsługi maszyn w kopalniach, młodzieży, która zgłasza się do tej pracy.

Szkolenie młodych kadr górniczych staje się sprawą wielkiej wagi, bowiem od ilości wykwalifikowanych kombinistów, operatorów zmechanizowanych urządzeń w kopalniach zależy możliwość pełnego wykorzystania tych urządzeń.

Obsługa mechanizmów kopalniowych przekształca jest na kursach, organizowanych przez Instytut Mechanizacji Górniczej, do którego kieruje się najlepszych młodych górników. Niestety, wiele kierowników kopalni cełuje jeszcze bez troski o planowe, systematyczne wypełnianie limitów, określających na każdej kopalni ilość młodzieży, która winna być przeszkolona. Kierownictwo wielu kopalni jeszcze zbyt słabo interesuje się planowym szkoleniem młodzieży, sprawą zdobywania przez nią pełnych kwalifikacji zawodowych.

Jak sprawa ta przedstawia się w kopalniach okręgu zabrzańskiego?

I. MARTYNOWICZ

Zwiększyć troskę o szkolenie zawodowe młodzieży górniczej

„Trzeba, aby zagadnienie masowego szkolenia zawodowego, wyuczenia zawodu i podniesienia kwalifikacji, stało się zadaniem centralnym” — powiedział na VII Plenum KC PZPR towarzysze Bierut.

Te słowa towarzysza Bieruta szczególnie odnoszą się do młodzieży, która stanowi rezerwę kadr naszego przemysłu. Od młodych, słusznej polityki kierownictwa zakładu w dziedzinie szkolenia, zawodowego młodych robotników zależy jakość rezerwy, młodej kadry.

Szczególnie palącym zagadnieniem staje się sprawa szkolenia zawodowego młodzieży w przemyśle górniczym. W ramach zaciągu pionierskiego coraz więcej młodych, niewykwalifikowanych chłopców, wsi napływa do przemysłu węglowego. Te nowe kadry naszego górnictwa należy więc otoczyć szczególną opieką, włączyć do szkolenia zawodowego, przygotowywać do trudnych zadań, stojących przed nimi. Coraz bardziej wzrasta mechanizacja i stopień wykorzystania urządzeń mechanicznych w naszych kopalniach. Przed kierownikami kopalni stoją więc poważne zadania szerokiego szkolenia obsługi maszyn w kopalniach, młodzieży, która zgłasza się do tej pracy.

Szkolenie młodych kadr górniczych staje się sprawą wielkiej wagi, bowiem od ilości wykwalifikowanych kombinistów, operatorów zmechanizowanych urządzeń w kopalniach zależy możliwość pełnego wykorzystania tych urządzeń.

Obsługa mechanizmów kopalniowych przekształca jest na kursach, organizowanych przez Instytut Mechanizacji Górniczej, do którego kieruje się najlepszych młodych górników. Niestety, wiele kierowników kopalni cełuje jeszcze bez troski o planowe, systematyczne wypełnianie limitów, określających na każdej kopalni ilość młodzieży, która winna być przeszkolona. Kierownictwo wielu kopalni jeszcze zbyt słabo interesuje się planowym szkoleniem młodzieży, sprawą zdobywania przez nią pełnych kwalifikacji zawodowych.

Jednak nie w każdej kopalni okręgu zabrzańskiego kierownictwo kopalni cełuje troską o podnoszenie kwalifikacji zawodowych młodzieży.

Na przykład w kopalni „Miechowice” na 201 miejsc w szkołach zawodowych i kursach wykorzystano 60 miejsc i do szkolenia przygotowuje się obecnie 80 młodych górników. W kopalni „Pstrowski” na 160 miejsc wykorzystano zaledwie 70. W kopalni „Concordia” na 61 zaplanowanych, przeszkolono zaledwie 21 młodych górników, a do szkolenia przygotowuje się zaledwie 4 dalszych górników.

W niedopuszczalny sposób sprawę szkolenia młodzieży traktuje kierownictwo kopalni „Rokitnica”, w której na 374 miejsc wysłano zaledwie na szkolenie 25 młodych górników, a do przeszkolenia przygotowuje się zaledwie 54 młodych górników.

K. TRUCHAN
Katowice

TEATR

MATKA COURAGE

Bertold Brecht „Mutter Courage und ihre Kinder”. Reżyseria B. Brecht. Dekoracja Theo Otto. Muzyka P. Dessau.

Na pastu, jasną scenę wjeżdża ciągnięty przez dwóch młodych chłopców wóz makietańki Courage.

Toczą się drewniane kółka, niosące wielką budę — mieszkanie, pomieszczenie i przedmiot zarobku rodziny matki Courage, ciągnące ją za wojskami. Na scenie słychać śpiew. Kłecze się kółka wozu.

Teatr Bertolda Brechta przynosi nam w czasy wojny trzydziestoletniej, która huraganem walk religijnych między katolikami a protestantami przewalała się przez Europę. Matka Courage to jedna z makietańki, handlujących podczas wojny i żyjących z ochlapów, które wojna jej rzuciła.

Ale nadzieje matki Courage na to, aby wzbogacić się dzięki wojnie, płoną jak przydrożne domy. Traci ona najpierw jednego syna, potem drugiego i wreszcie oplakawszy śmierć niemiej córki zostaje sama, zrujnowana moralnie, fizycznie i materialnie z pustym wozem, świadczącym o jej wielkiej klęsce, o klęsce jej nadziei, że wojna przyniesie bogactwo i szczęście.

Wydaje się, że nie należy mieć pretensji do autora sztuki o to, że nie ukazał innych optymistycznych akcentów w swej sztuce, że poprzestał jedynie na próbie wstrząśnięcia widza samą tragiczną wizją wojny. Sztuka taka w roku 1938 spełniała swoje zadanie i w pewnej mierze w pewnych środowiskach, zwłaszcza na Zachodzie, spełnia je również dzisiaj. Oczywiście, wiele zagadnień Brecht ukazuje mgliście, nie próbuje nawet wyjaśnić źródeł wojen, ich charakteru, ani też przeprowadzić rozróżnienia między wojnami zbrojnymi w swej istocie niesprawiedliwymi, a wojnami wyzwolicielskimi, sprawiedliwymi. Winniśmy jednak patrzeć na utwór Brechta historycznie, widząc jakie poważne znaczenie społeczne i artystyczne ma i obecnie utwór Brechta, oskarżający wojnę w warunkach Niemiec podzielonych na dwie połowy, w warunkach klęski walki narodu niemieckiego o pokojowe zjednoczenie kraju, o wyrzucenie z niego okupantów i okupantów imperialistycznych, niosących Niemcom wojnę stawią przed najszerszymi, nawet dalekimi od postępowej ideologii społecznej warstwami narodu niemieckiego pytanie: jestecście za pokojem czy za wojną?

To znaczenie kroniki dramatycznej Brechta spotęgowane jest niezwykłe sugestyjnym wyrazem artystycznym przedstawienia, uzyskany przy niezmiernie oszczędnych środkach scenicznego ekspresji. Forma samej kroniki (unikajęcej jakiegokolwiek dramaturgii) budzi wątpliwości i uwagi dyskusyjne. Zastrzeżenie kożwientarza odpisywanych w poszczególnych odcinkach sztuki o charakterze lirycznych, przewijających się stale motywów. Forma ta, połączona z wywielaniem na kurtynie teatralnej wziętego strasznie kłosa kolejnej sceny, została wydobytą przez Brechta z tradycji ludowego teatru, ludowego widowiska średnio-wiecznego, operującego skrótem scenicznym, piosenką, pantomimą, związłą akcją. Pionierki spełniają funkcję moralną, zamykającą w sobie ideową wymowę przedstawionych zdarzeń i faktów,

lecz przeto, jasną scenę wjeżdża ciągnięty przez dwóch młodych chłopców wóz makietańki Courage.

Toczą się drewniane kółka, niosące wielką budę — mieszkanie, pomieszczenie i przedmiot zarobku rodziny matki Courage, ciągnące ją za wojskami. Na scenie słychać śpiew. Kłecze się kółka wozu.

Teatr Bertolda Brechta przynosi nam w czasy wojny trzydziestoletniej, która huraganem walk religijnych między katolikami a protestantami przewalała się przez Europę. Matka Courage to jedna z makietańki, handlujących podczas wojny i żyjących z ochlapów, które wojna jej rzuciła.

Ale nadzieje matki Courage na to, aby wzbogacić się dzięki wojnie, płoną jak przydrożne domy. Traci ona najpierw jednego syna, potem drugiego i wreszcie oplakawszy śmierć niemiej córki zostaje sama, zrujnowana moralnie, fizycznie i materialnie z pustym wozem, świadczącym o jej wielkiej klęsce, o klęsce jej nadziei, że wojna przyniesie bogactwo i szczęście.

Wydaje się, że nie należy mieć pretensji do autora sztuki o to, że nie ukazał innych optymistycznych akcentów w swej sztuce, że poprzestał jedynie na próbie wstrząśnięcia widza samą tragiczną wizją wojny. Sztuka taka w roku 1938 spełniała swoje zadanie i w pewnej mierze w pewnych środowiskach, zwłaszcza na Zachodzie, spełnia je również dzisiaj. Oczywiście, wiele zagadnień Brecht ukazuje mgliście, nie próbuje nawet wyjaśnić źródeł wojen, ich charakteru, ani też przeprowadzić rozróżnienia między wojnami zbrojnymi w swej istocie niesprawiedliwymi, a wojnami wyzwolicielskimi, sprawiedliwymi. Winniśmy jednak patrzeć na utwór Brechta historycznie, widząc jakie poważne znaczenie społeczne i artystyczne ma i obecnie utwór Brechta, oskarżający wojnę w warunkach Niemiec podzielonych na dwie połowy, w warunkach klęski walki narodu niemieckiego o pokojowe zjednoczenie kraju, o wyrzucenie z niego okupantów i okupantów imperialistycznych, niosących Niemcom wojnę stawią przed najszerszymi, nawet dalekimi od postępowej ideologii społecznej warstwami narodu niemieckiego pytanie: jestecście za pokojem czy za wojną?

To znaczenie kroniki dramatycznej Brechta spotęgowane jest niezwykłe sugestyjnym wyrazem artystycznym przedstawienia, uzyskany przy niezmiernie oszczędnych środkach scenicznego ekspresji. Forma samej kroniki (unikajęcej jakiegokolwiek dramaturgii) budzi wątpliwości i uwagi dyskusyjne. Zastrzeżenie kożwientarza odpisywanych w poszczególnych odcinkach sztuki o charakterze lirycznych, przewijających się stale motywów. Forma ta, połączona z wywielaniem na kurtynie teatralnej wziętego strasznie kłosa kolejnej sceny, została wydobytą przez Brechta z tradycji ludowego teatru, ludowego widowiska średnio-wiecznego, operującego skrótem scenicznym, piosenką, pantomimą, związłą akcją. Pionierki spełniają funkcję moralną, zamykającą w sobie ideową wymowę przedstawionych zdarzeń i faktów,

lecz przeto, jasną scenę wjeżdża ciągnięty przez dwóch młodych chłopców wóz makietańki Courage.

Toczą się drewniane kółka, niosące wielką budę — mieszkanie, pomieszczenie i przedmiot zarobku rodziny matki Courage, ciągnące ją za wojskami. Na scenie słychać śpiew. Kłecze się kółka wozu.

Teatr Bertolda Brechta przynosi nam w czasy wojny trzydziestoletniej, która huraganem walk religijnych między katolikami a protestantami przewalała się przez Europę. Matka Courage to jedna z makietańki, handlujących podczas wojny i żyjących z ochlapów, które wojna jej rzuciła.

Ale nadzieje matki Courage na to, aby wzbogacić się dzięki wojnie, płoną jak przydrożne domy. Traci ona najpierw jednego syna, potem drugiego i wreszcie oplakawszy śmierć niemiej córki zostaje sama, zrujnowana moralnie, fizycznie i materialnie z pustym wozem, świadczącym o jej wielkiej klęsce, o klęsce jej nadziei, że wojna przyniesie bogactwo i szczęście.

Wydaje się, że nie należy mieć pretensji do autora sztuki o to, że nie ukazał innych optymistycznych akcentów w swej sztuce, że poprzestał jedynie na próbie wstrząśnięcia widza samą tragiczną wizją wojny. Sztuka taka w roku 1938 spełniała swoje zadanie i w pewnej mierze w pewnych środowiskach, zwłaszcza na Zachodzie, spełnia je również dzisiaj. Oczywiście, wiele zagadnień Brecht ukazuje mgliście, nie próbuje nawet wyjaśnić źródeł wojen, ich charakteru, ani też przeprowadzić rozróżnienia między wojnami zbrojnymi w swej istocie niesprawiedliwymi, a wojnami wyzwolicielskimi, sprawiedliwymi. Winniśmy jednak patrzeć na utwór Brechta historycznie, widząc jakie poważne znaczenie społeczne i artystyczne ma i obecnie utwór Brechta, oskarżający wojnę w warunkach Niemiec podzielonych na dwie połowy, w warunkach klęski walki narodu niemieckiego o pokojowe zjednoczenie kraju, o wyrzucenie z niego okupantów i okupantów imperialistycznych, niosących Niemcom wojnę stawią przed najszerszymi, nawet dalekimi od postępowej ideologii społecznej warstwami narodu niemieckiego pytanie: jestecście za pokojem czy za wojną?

To znaczenie kroniki dramatycznej Brechta spotęgowane jest niezwykłe sugestyjnym wyrazem artystycznym przedstawienia, uzyskany przy niezmiernie oszczędnych środkach scenicznego ekspresji. Forma samej kroniki (unikajęcej jakiegokolwiek dramaturgii) budzi wątpliwości i uwagi dyskusyjne. Zastrzeżenie kożwientarza odpisywanych w poszczególnych odcinkach sztuki o charakterze lirycznych, przewijających się stale motywów. Forma ta, połączona z wywielaniem na kurtynie teatralnej wziętego strasznie kłosa kolejnej sceny, została wydobytą przez Brechta z tradycji ludowego teatru, ludowego widowiska średnio-wiecznego, operującego skrótem scenicznym, piosenką, pantomimą, związłą akcją. Pionierki spełniają funkcję moralną, zamykającą w sobie ideową wymowę przedstawionych zdarzeń i faktów,

lecz przeto, jasną scenę wjeżdża ciągnięty przez dwóch młodych chłopców wóz makietańki Courage.

Toczą się drewniane kółka, niosące wielką budę — mieszkanie, pomieszczenie i przedmiot zarobku rodziny matki Courage, ciągnące ją za wojskami. Na scenie słychać śpiew. Kłecze się kółka wozu.

Teatr Bertolda Brechta przynosi nam w czasy wojny trzydziestoletniej, która huraganem walk religijnych między katolikami a protestantami przewalała się przez Europę. Matka Courage to jedna z makietańki, handlujących podczas wojny i żyjących z ochlapów, które wojna jej rzuciła.

Ale nadzieje matki Courage na to, aby wzbogacić się dzięki wojnie, płoną jak przydrożne domy. Traci ona najpierw jednego syna, potem drugiego i wreszcie oplakawszy śmierć niemiej córki zostaje sama, zrujnowana moralnie, fizycznie i materialnie z pustym wozem, świadczącym o jej wielkiej klęsce, o klęsce jej nadziei, że wojna przyniesie bogactwo i szczęście.

Wydaje się, że nie należy mieć pretensji do autora sztuki o to, że nie ukazał innych optymistycznych akcentów w swej sztuce, że poprzestał jedynie na próbie wstrząśnięcia widza samą tragiczną wizją wojny. Sztuka taka w roku 1938 spełniała swoje zadanie i w pewnej mierze w pewnych środowiskach, zwłaszcza na Zachodzie, spełnia je również dzisiaj. Oczywiście, wiele zagadnień Brecht ukazuje mgliście, nie próbuje nawet wyjaśnić źródeł wojen, ich charakteru, ani też przeprowadzić rozróżnienia między wojnami zbrojnymi w swej istocie niesprawiedliwymi, a wojnami wyzwolicielskimi, sprawiedliwymi. Winniśmy jednak patrzeć na utwór Brechta historycznie, widząc jakie poważne znaczenie społeczne i artystyczne ma i obecnie utwór Brechta, oskarżający wojnę w warunkach Niemiec podzielonych na dwie połowy, w warunkach klęski walki narodu niemieckiego o pokojowe zjednoczenie kraju, o wyrzucenie z niego okupantów i okupantów imperialistycznych, niosących Niemcom wojnę stawią przed najszerszymi, nawet dalekimi od postępowej ideologii społecznej warstwami narodu niemieckiego pytanie: jestecście za pokojem czy za wojną?

To znaczenie kroniki dramatycznej Brechta spotęgowane jest niezwykłe sugestyjnym wyrazem artystycznym przedstawienia, uzyskany przy niezmiernie oszczędnych środkach scenicznego ekspresji. Forma samej kroniki (unikajęcej jakiegokolwiek dramaturgii) budzi wątpliwości i uwagi dyskusyjne. Zastrzeżenie kożwientarza odpisywanych w poszczególnych odcinkach sztuki o charakterze lirycznych, przewijających się stale motywów. Forma ta, połączona z wywielaniem na kurtynie teatralnej wziętego strasznie kłosa kolejnej sceny, została wydobytą przez Brechta z tradycji ludowego teatru, ludowego widowiska średnio-wiecznego, operującego skrótem scenicznym, piosenką, pantomimą, związłą akcją. Pionierki spełniają funkcję moralną, zamykającą w sobie ideową wymowę przedstawionych zdarzeń i faktów,

Dekoracja w teatrze Brechta ograniczona do najbardziej niezbędnych elementów, skrótkowo traktująca poszczególne elementy scenografii, pełna poezji w zharmonizowanym charakterze kolorów (szary, szarawy, bury i brązowy — nigdy żadna jaśniejsza barwa) ściśle związana jest z samym charakterem sztuki i przedstawienia, dążącego do jak największej prostoty.

Ta swoista forma przedstawienia nie powinna być rozpatrywana w oderwaniu od tradycji, jest z nią jak najściślej złączona, a przeniesiona do wydajnej pracy, do współczesności często zawodzi, tak jak sztucznie brzmiały wstawki choralne w Innej sztuce Brechta, opartej o sceniczną przeróbkę „Matki” Gorkiego. Wydaje się, że w wypadku Mutter Courage zastosowana konwencja sceniczna jest udana, ale niepowtarzalna, nie nadająca się do przeniesienia w swych bardzo wielu elementach do sztuk o innej koncepcji ideowo-tematycznej.

Razieć muszą pewne zbyteczne naszym zdaniem elementy, jak ów symboliczny znak złożony z sztandaru, bębna i trąbki, opuszczanych z boku sceny przy każdym odśpiewaniu piosenki, jak dysonansowy i zbyt modernistyczny charakter muzyczny poszczególnych pieśni, jak pewne dźwięki, przeciagające spektakl nadmiernie, a nie przyczyniające się do rozwoju sztuki. Ale to wszystko stanowi margines dyskusyjny nad ciekawymi i komiksowymi, z których cejami Brechta, z których niektóre mogą wzbogacić arsenal środków oddziaływania na widza.

Nie ulega wątpliwości, że przedstawienie opiera się mocno o realizację, mistrzowską grę zespołu aktorskiego z Heleną Weigel, Ernestem Buchem, Josephem Nordenem, Angoliką Hurwicz i Regine Lutz na czele.

Gra Heleny Weigel jest oszczędna w gestach i mimice, pełna wewnętrznej skupienia i chwilami wstrząsającego napięcia emocjonalnego. Dzięki kreacji Weigel wiele wątpliwej słuszności koncepcji autorskiej i scenicznym zostaje uratowane, co nie może jednak prowadzić do ica zaoprobowania przed sobą niezwykle trudne zadanie odtworzenia przeżyć psychicznych niemieckiej, pozbawiona wszelkich możliwości wykorzystania ze słowa, znakomicie mimiką i gestami oddaje treść uczuć Katrin.

Regine Lutz odzwierciedla dźwięki obywatelki z całą głębią szczepności wewnętrznych postaci — żyłowego zmezenia i smutku, połączonych z wyrafinowaną pogonią za zyskiem i łatwym życiem.

Joseph Norden i Ernest Kachler pełni są młodzieńczej prawdy i bezopieki.

Przedstawienie „Mutter Courage und ihre Kinder” ukazuje nam niemiecki teatr, czynnie walczący po stronie sił postępu o pokój, o pokojowe wychowanie narodu niemieckiego przeciw wojnie. To nas łączy.

JAN TROJANOWSKI

Nowy Rok w „komisji do badań działalności antyamerykańskiej” w USA



— „Zanim przyjdziecie do nas, podpisz oświadczenie, że nie jesteście zwolennikami pokoju”.

W kraju przyjaciół (III)

Warwara Saburowa maluje szklanę...

...Kiedyś, komsomolcy już nie pamiętają tych czasów, mówili się ludzie żyją w cieniu fabryki. Zimny, wilgotny był ten cień — dzieci ołowiane i smutne, a ich ojcowie mieli zgarbione plecy, zle twardzie i zacienione pięści.

Oczywiście nie mogło być tak wcale. Nie po to przecież wznosili robotnicy mury fabryk, by rzuciły one na ich życie zły cień.

...Fabryka Samochodów Im. Stalina nie rzuca cienia. Sama jest małym słońcem, w którego ciepłych promieniach żyje bujnie i radośnie praca, wita dzielnica — Dzielnica Proletariacka Moskwy.

Wielki kombinat szkolny daje wiedzę młodzieży dzielnicy. Jej Dom Kultury daje ludziom dzielnicy rozrywkę, rozwija zainteresowania i talenty. Podobnie jak kombinat, Dom ma długie ręce — sięga poprzez swoje „filie” — świetlice do internatów i odległych ulic dzielnicy.

...Mała Masza Bułygina z okna swojego mieszkania widzi wielki, rześcisty oświetlony pałac. Zrosła się z nim i jest jej niezbędny do życia. Chodził tam co wieczór, ma tam swoje stosowne do wieku zajęcia. Jeśli odrobił szybkie lekcje, może wyjść z domu wcześniej, może wtedy, nie spiesząc się, powędrować pod wielkim, pełnym ludzi Domu Kultury. Dom jest ciekawsz

od najpiękniejszego tomu bajek...

Na dnie, w sali tak jasnej, że aż trzeba mrzymać oczy, gra orkiestra. Para za parą sunie i wąż tańczących. Dziewczeta i chłopcy brzmiają się za ręce — to schodzą się w takt muzyki, to rozchodzą, składając się w ukłony. Lekcja tańca jest właściwie wieczorkiem tanecznym, na który chętnie przychodzą młodzi robotnicy fabryki im. Stalina.

Z sali wychodzi się do zimowego ogrodu, by tam odpocząć i pogawędzić. Można również pójść do niewielkiego salo odczynku, znajdujących się w pobliżu. Są tam miękkie, głębokie fotole, kanapy, dywany, piękne obrazy i rzeźby. Masza staje pod stojącą lampką z abażurem i jest w tej chwili krasnoludkiem, który mieszka pod wielkim grzybem.

Wiele jest w Domu Maszy długich korytarzy, pełnych obrazów, wiele marmurowych schodów i setki, setki drzwi. Dziewczynka cichutko uchyla niektóre z nich... Tu ćwiczy 170-osobowy Chór Akademicki, który na Festiwalu w Berlinie zdobył pierwsze miejsce. Ten siwawy, starszy człowiek stojący przy stole, to profesor Moskiewskiego Konserwatorium, nauczyciel i wychowawca chóru...

Za lannymi drzwiami lekcja rytmiki. Dalej znowu słychać chóry, gra chłopieka orkiestra smyczkowa, ćwiczą harmo-

Wilcze apetyty

Jedno z wydawnictw zachodnio-berlińskich zamierzało wydać mapę Niemiec w granicach z roku 1937 z Gdańskiem włącznie. Aby tę rewizjonistyczną mapę jak najszybciej rozpowszechnić, wydawca zwrócił się do bońskiego ministra komunikacji, Seeboma z propozycją, by rozlepił ją na wszystkich zachodnio-niemieckich dworcach kolejowych.

Seebom oczywiście kategorycznie odmówił.

Dlaczego?

„Jestem bardzo rozczarowany — odpisał on wydawcy — że przy sporządzaniu mapy ograniczył się pan tylko do terenów, które zgo-

dnie s traktatem wersalskim należały do Niemiec, a pozostawił pan poza zasięgiem mapy Niemiec także równo wschodnią część Górnego Śląska, jak i niemiecki okręg Poznań i Prus Wschodnich, a przede wszystkim całe Sudety...”

To się nazywa mieć wilcze apetyty!

Franki dla Franco

Z fabryk samochodów Renault w Mans i Billancourt pod Paryżem wyrzuciła się na bruk setki robotników francuskich. Strajkującym odmawia się wszelkiej podwyżki zarobków.

Czyżby firma Renault stała w obliczu bankruc-

twa? Wręcz przeciwnie. Firma Renault rozbudowuje się. Właśnie niedawno zainwestowała 3,5 miliarda franków w budowę zakładów dla montażu swych popularnych wozów „4 CV Renault”.

Gdzie? W Valladolid, w franko- hiszpańskiej firmie F.A.S.A.

Tak się bowiem umówili władcy Francji z królewym Franco w podpisany niedawno francusko-hiszpański układzie handlowym. Miliardy franków zarobione przez kapitalistów na robotnikach francuskich popłyną teraz do Hiszpanii, by zasilić reżim kafa Franco.

HAK

Mała pionierka z dwoma króciutkimi warkoczykami biegając przez Dom Kultury wełknęła na chwilę swój wściekły nosok do malarskiego atelier. Siedziało tam kilkunastu młodych ludzi. Masza nie zatrzymała się dłużej, nie uderzyła jej tu dziś nie specjalnie ciekawego. Nie zauważyła, że pod oknem siedzi nowa młodziśnaka malarska, stęca babcia o pomarszczonej twarzy.

Warwara Saburowa, stara kobieta o mocnych, bladoniebieskich oczach wychowała się w cieniu fabryki. Po Rewolucji, przez wiele lat, niezmodernowanie, nie żądając siły, nie kapitulując przed trudnościami, walczyła wraz z innymi o to, by fabryka potężniała, wykonywała plany, by w miejsce złego cienia rozświecała wokół siebie radość, wiedzę i rozrywkę, by w jej promieniu rosły jasne budynki mieszkalne i szczęśliwe dzieci...

Od dawna już Warwara Saburowa przechodzi w każdej wolnej chwili do swojego Domu Kultury. Od pięciu dni, z pamięcią o swoich 60-ku latach, zaczęła się uczyć malarską. Siedzi właśnie przy sztalugach i nieporadnie „szczęca”... woliutkuje i starannie maluje z natury... szklanę.

Jest to chyba najpiękniejsza z tomu prawdziwych bajek, wśród których wznosi się pionierka Masza Bułygina.

EWA WACOWSKA

